

## Rzecz jako przepustka. Samotna ucieczka z Ravensbrück

Dlaczego ludzie uciekają? Najprostszą odpowiedzią byłoby stwierdzenie, że z różnych powodów odczuwają swoje niedopasowanie do miejsca i panujących w nim stosunków społecznych. Choć jest to zawsze w ostateczności indywidualny wybór, związany z poczuciem szeroko rozumianej ciasnoty, strachu, nieprzystawalności czy umęczenia, to narastające uczucia mogą mieć przyczynę w mniej lub bardziej intencjonalnym funkcjonowaniu jednostek, grup lub instytucji, np. obrazy, silnej kontroli społecznej czy przemocy. Ucieczka może w takich sytuacjach przybrać bądź to formę wewnętrznego eskapizmu i wycofania z życia społecznego, bądź intensywniejszą formę fizycznego oddalenia lub nawet całkowitego odejścia, kiedy opuszczeniu miejsca towarzyszy radykalne przecięcie łączących nas za jego sprawą relacji i więzi społecznych. Ucieczka zatem nie tylko wywołuje, ale i rodzi się z osamotnienia.

Istnieją jednak rodzaje życia zbiorowego jak szpitale psychiatryczne i domy opieki, więzienia i obozy koncentracyjne, z których wydostać się jest znacznie trudniej z powodu ich izolacji i stawianych przez nie barier fizycznych. Ucieczka z tego typu miejsc stanowi czasami jedyne rozwiązanie, a zarazem wielkie wyzwanie, wymaga bowiem nie tylko skrupulatnego planu, ale przede wszystkim wewnętrznej odwagi, przygotowania i najczęściej pomocy innych osób. Mówiąc o ucieczkach Jan Zaborowski zwracał uwagę, że z oświęcimskiego kompleksu obozowego uciekano najczęściej w grupach i przy pomocy bardzo wielu osób – najbliższych, przyjaciół czy organizacji podziemnej.<sup>1</sup> Autor wspomina co prawda we wstępie książki o ucieczce indywidualnej Wetzera i Rosenberga, ale została

\* Niniejszy artykuł powstał w ramach grantu na krótkie pobyty badawcze, STSM, COST Action: IS1203.

<sup>1</sup> J. Zaborowski, *Wstęp*, w: T. Sobański, *Ucieczki Oświęcimskie*, Warszawa 1969, s. 29-30.

ona dokonana przez dwójkę więźniów i przy dodatkowej pomocy.<sup>2</sup> Nawet w przypadku ucieczek indywidualnych, w przygotowania włączani byli inni więźniowie, którzy służyli zbiegom pomocą podczas ucieczki.<sup>3</sup> W prezentowanym artykule chciałbym się przyjrzeć zjawisku ucieczek z obozu koncentracyjnego na przykładzie analizy przypadku Eugenii Kocwy, więźniarki KL Ravensbrück, która jako jedna z nielicznych uciekinierek, wbrew zdawałoby się zdrowemu rozsądkowi<sup>4</sup>, dokonała tego samodzielnie i w całkowitej samotności.<sup>5</sup>

### *Wolność a przestrzeń*

Głównymi cechami instytucji totalnej jest to, że po pierwsze, tworzy fizyczną barierę i izoluje od świata zewnętrznego oraz po drugie, iż jako zbiurokratyzowana struktura zmusza pensjonariuszy<sup>6</sup> do spania, pracowania i odpoczywania w jednym miejscu.<sup>7</sup> W takich warunkach trudno o chwilę prywatności, gdyż bez względu na to, czy więźniowie pracują, czy odpoczywają, zawsze pozostają w towarzystwie innych osób. Jak zauważa Goffman, ich zachowanie jest dodatkowo krępowane przez szereg jawnych i niejawnych reguł, których nieprzestrzeganie grozi indywidualnymi karami, ale również odpowiedzialnością zbiorową. W przypadku obozów koncentracyjnych dochodzi do tego ponadto stłoczenie dużej liczby osób na bardzo ograniczonej przestrzeni:

Zdumiewała nas zwłaszcza jedna rzecz: jak to możliwe, aby to miasteczko składające się wprawdzie z luźno stojących domków, lecz rozrzucone na dużej przestrzeni, mające wiele ulic, liczyło tylko pięć tysięcy mieszkańców, podczas gdy nas żyło około dwadzieścia tysięcy na obszarze, który można było przejść w każdym kierunku w przeciągu kilku minut.<sup>8</sup>

O małej swobodzie ruchów świadczy nie tylko stłoczenie w ciasnej przestrzeni, ale również skrupowanie ciała przez szczegółowe zaplanowanie czasu oraz system norm. W instytucjach totalnych jedna czynność poprzedza kolejną i należy pytać przełożonych o wszystko, co nie dotyczy zaplanowanych działań i jest

<sup>2</sup> T. Sobański, *Ucieczki Oświęcimskie*, Warszawa 1969, s. 229-230.

<sup>3</sup> S. Datner, *Ucieczki z niewoli niemieckiej 1939-1945*, Warszawa 1966, s. 106-114.

<sup>4</sup> „Wszyscy wiedzieli, że nie da się uciec samemu. Potrzebna była zorganizowana siła. Ucieczka jednej osoby, nawet najbardziej zdecydowanej, była kwestią szczęścia”. A. Pogożew, *Ucieczka z Auschwitz*, przeł. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Warszawa 2011, s. 180. Por. T.T. Blatt, *Ucieczka z Sobiboru*, przeł. M. Szubert, Warszawa 2010.

<sup>5</sup> Więcej o ucieczkach z obozów koncentracyjnych: S. Datner, *Ucieczki z niewoli niemieckiej 1939-1945...*, dz. cyt., s. 226-235.

<sup>6</sup> E. Goffman dzieli świat instytucji totalnych na pensjonariuszy oraz personel. W przypadku obozu koncentracyjnego będą to więźniowie oraz strażnicy.

<sup>7</sup> *Total Institution*, w: *Dictionary of Sociology*, G. Marshall (red.), Oxford 1998, s. 669-670. E. Goffman, *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, przeł. O. Waśkiewicz, Sopot 2011, s. 14-18.

<sup>8</sup> E. Kocwa, *Ucieczka z Ravensbrück*, Kraków 1969, s. 54.

wyrazem woli więźniów.<sup>9</sup> W tak zarysowanym kontekście należy spojrzeć na sytuację bohaterki. Jej obozową biografię zmienił przydział do innej pracy, komanda leśnego. Otwarta przestrzeń pełna zieleni i zapachów, a do tego znacznie lżejszy od obozowego rygor, unaoczniały kontrast pomiędzy wnętrzem a zewnątrz obozu. Ponadto, więźniarki obarczono umiarkowanym zaufaniem i dawano nieco swobody, która pozwalała im zebrać myśli i odpocząć w samotności<sup>10</sup>:

Zabierają miski i wychodzą nie pytając nikogo o pozwolenie. Ażeby zrozumieć, jakie wrażenie wywarło to na mnie, trzeba pamiętać o tym, że w łagrze zawsze i wszędzie chodziło się piątkami i pod nadzorem, a jak się chciało iść na tzw. *austreten*<sup>11</sup>, trzeba było prosić dozorczynię o pozwolenie.<sup>12</sup>

Samotność wydawała mi się największym szczęściem. Wprawdzie nie miałam przed sobą więcej niż pół godziny czasu, lecz pół godziny swobody – to wieczność dla kogoś, kto od trzech lat nie zaznał jej wcale.<sup>13</sup>

Odrobina wolności wyrażająca się w byciu samemu oraz ruchu po otwartej przestrzeni<sup>14</sup> przywołała wspomnienia przed inkarceracją, a każdy kolejny krok przybliżał do oczywistego, pozwolił zakiełkować myślom o ucieczce, dotychczas nieobecnym:

Przystawałam, niepewna czy mogę iść jeszcze dalej, lecz otwarta przestrzeń była pokusą tłumiącą głos rozsądku. Jeszcze tylko do tego zakrętu! A od tego zakrętu do tej grupy zarośli, a od tych zarośli do następnego drzewa... olśniła mnie myśl: Przecież stąd można uciec!!!<sup>15</sup>

Pierwsza myśl pociągnęła za sobą następną i kolejne, oplatając się wokół pytania o to, jak uciec. Jeden z pierwszych, natychmiast odrzuconych pomysłów, podsunęła Eugenii Kocwie współwięźniarka. Snuła ona wizję, w której mieszkańcy okolicznego miasteczka pomagają jej w ucieczce, ale nie zdecydowała się na nią, ponieważ miała w obozie siostry. Eugenia Kocwa była pod tym względem w obozie sama, ale nie zamierzała zabiegać o pomoc ani u autochtonicznej ludności, gdyż naokoło „były tylko SS-mańskie majątki”, ani u nikogo, gdyż wiara w ludzką pomoc wydawała się jej już wtedy „echem romantycznych mrzonek”.<sup>16</sup> Z tego powodu postanowiła zbiec nie tylko w pojedynkę, ale i samotnie się do tego przygotować.

<sup>9</sup> E. Goffman, *Instytucje totalne...*, dz. cyt., s. 18-22.

<sup>10</sup> E. Kocwa, *Na meklemberskich piaskach*, w: *Serca niezagaste: wspomnienia więźniarek z Ravensbrück*, A. Gierczak (red.), Warszawa 1979, s. 62-63.

<sup>11</sup> Z niem., pot. wyjść za potrzebą.

<sup>12</sup> E. Kocwa, *Ucieczka z Ravensbrück...*, dz. cyt., s. 9.

<sup>13</sup> *Ibid.*, s. 10.

<sup>14</sup> Otwarta przestrzeń daje poczucie wolności. Y.-F. Tuan, *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Warszawa 1987, s. 13-16.

<sup>15</sup> E. Kocwa, *Ucieczka z Ravensbrück...*, dz. cyt., s. 10.

<sup>16</sup> *Ibid.*, s. 10-11.

### *Przygotowanie i ucieczka*

Poza dobrym planem, o sukcesie zbiega decydowały akcesoria, które w krytycznych momentach mogły stanowić wybawienie z opresji. Szymon Datner mówi o kilku podstawowych obiektach: pieniądzach, dokumentach i mapach.<sup>17</sup> W podobny sposób rozumowała Eugenia Kocwa. Uznała ona, że powinna zaopatrzyć się w ubranie, pieniądze i dokumenty. Te ostatnie były w jej przypadku niemożliwe do zdobycia, toteż z tej części planu zrezygnowała od razu. Dwa pozostałe elementy postanowiła zdobyć, a kwestię mapy zbywa w swoich wspomnieniach milczeniem. Wynika to zapewne z tego, że zakładała początkowo podróż pociągiem do Berlina z leżącego obok obozu miasteczka. Jego okolice poznała dzięki pracy w komandzie leśnym, z uwagą ucząc się topografii terenu podczas marszów w różne miejsca pracy. Widząc pewnego razu drogowskaz z napisem „Berlin 86 km” wskazujący na południe, musiała przedsięwziąć myśl, że w razie niepowodzenia, będzie się kierować w tym kierunku, gdyż tak się w ostateczności stało.<sup>18</sup>

Ponieważ Eugenia Kocwa zakładała wstępnie podróż pociągiem oraz wtopienie się w tłum w Berlinie, sprawą podstawową stało się zdobycie pieniędzy i – z racji braku dokumentów – nie wzbudzający podejrzeń, zatem możliwie najidealniej dobrany strój, który uniemożliwiałby zidentyfikowanie prawdziwej tożsamości zbiega. Łatwo udało się jej wejść w posiadanie złotej obrączki, a otrzymaną paczkę żywnościową wymieniła na pięćdziesiąt marek w złożony banknot wielkości znaczka pocztowego.<sup>19</sup> Ucieczka została zaplanowana na jesień, dlatego Eugenia Kocwa postanowiła, że ubranie, które schowa pod pasiakiem w dzień ucieczki, powinno na tę okoliczność po pierwsze, składać się z żakietu<sup>20</sup>, rękawiczek, torebki i zawoju na głowę, oraz po drugie, być dobrane kolorystycznie, najlepiej w kolorze brązowym<sup>21</sup>:

Chciała nadać sobie wygląd jak najbardziej cywilny, tak żeby wyglądać na kogoś, kto wędruje piechotą niedaleko z powodu przerwanej komunikacji autobusowej. Walizeczka byłaby w takim wypadku rodzajem legitymacji.<sup>22</sup>

Najłatwiej skompletować wyobrażony strój byłoby Eugenii Kocwie z obozowych magazynów, ale było to równie trudne, co niebezpieczne. W tym okresie funkcjonowania obozu, obok pasiaków, zaczęto wydawać więźniarkom z powodu problemów aprowizacyjnych znaczony farbą ubrania cywilne.<sup>23</sup> Możliwe było

<sup>17</sup> S. Datner, *Ucieczki z niewoli niemieckiej 1939-1945...*, dz. cyt., s. 94-106.

<sup>18</sup> E. Kocwa, *Ucieczka z Ravensbrück...*, dz. cyt., s. 54-55.

<sup>19</sup> Tamże., s. 32-33, 60.

<sup>20</sup> Płaszcz nie zmieściłby się pod pasiakiem.

<sup>21</sup> Tamże, s. 12-13.

<sup>22</sup> W. Dobaczewska, *Spółeczeństwo nie z tej ziemi*, Łódź 1979, s. 119.

również zdobycie ubrań nieznaczonych, ale wówczas byłoby szczególnie podejrzane i mogłoby ściągnąć niepotrzebnie czyjąś uwagę. Z tego powodu przygotowania rozpoczęła od poszukiwań sukni z mniejszymi oznaczeniami oraz przesywania znaczonego farbą swetra, aby po nałożeniu mógł zakryć ślady farby na sukni.<sup>24</sup> Żakiet postanowiła uszyć sama ze zdobytego, pięknego, jasnobrązowego koca. W skrojeniu materiału pomogła jej koleżanka, ale kurtkę szyła już sama naprędce, po kryjomu i w nocy, toteż efekt nie był nadzwyczajny. Resztki materiału wykorzystwała do uszycia torby podróżnej.<sup>25</sup> W paczce od matki otrzymała z kolei brązowe półbuty, chustkę z różowego szyfonu oraz brązowe irchowe rękawiczki. Ucieczka nie doszła do skutku jesienią, gdyż dopiero na wiosnę udało się zdobyć ciemnobrązową suknię:

Brązowa suknia doskonale harmonizowała z beżową kurtką i beżową torbą w brązowe pasy; buciki, pończochy i rękawiczki też były w tym kolorze. Od sukni odprułam rękawy – aby mi było luźniej – i zrobiłam z nich zawój na głowę. Za porcję chleba z miodem kupiłam od jakiejś Francuzki jedwabny szalik w paski. Miałam już strój kompletny. Miałam też pieniądze.<sup>26</sup>

Eugenia Kocwa usiłowała uciec kilkakrotnie. Pierwsza nieudana próba wiązała się z niezdobyciem na czas sukni, natomiast kolejne ze strachem, momentami zawahania lub niekorzystnych okoliczności, które zadecydowały o odłożeniu przedsięwziętego planu na później. Próby te były rodzajem przymiarek, w trakcie których uciekinierka oswajała się ze swoją nową rolą i uczyła na błędach. Rano ubierała się już sprawniej w strój skryty pod pasiakiem i swobodniej się w nim czuła. W dzień ucieczki, zaraz po rozpoczęciu obiadu, Eugenia Kocwa wyjęła ukrytą w fartuchu torbę, oddaliła się, zrzuciła pasiak, lecz w nerwach nie zdołała go zatopić w rzece, jak wcześniej planowała:

Zrucam lagrowe drewniaki, wkładam wyjęte z torby własne pończochy i buciki, zawiązuję na głowie zawój. Wszystko inne mam już na sobie pod pasiakiem [...] ściągam lagrową kurtkę. Stało się! Pasiak otwarł się jak szlafrok, pokazując cały mój cywilny strój. Zawiązuję szybko szalik pod szyją – jeszcze rzut oka w lusterko, czy włosy nie zmierzwione. Łapię rozcięty pasiak, kurtkę i drewniaki, zwijam to wszystko razem i wrzucam do znajdującej się tuż za kopczykiem płytkiej kałuży.<sup>27</sup>

Uciekinierka przygotowała wcześniej ciężki kamień, który razem z obozowymi rzeczami miał opaść na dno rzeki. W tym momencie nie starczyło na to odwa-

<sup>23</sup> Znakowano je najczęściej podłużnym pasem lub dwoma krzyżującymi się pasami malowanymi olejną farbą w kolorze czerwonym lub żółtym. B. Schmidt, *Pasiaki więźniarskie: relikwia czy dokument historyczny?*, „Pro Memoria”, 2003, nr 20, s. 37. S. Pantouvaki, *Narratives of clothing: Concentration camp dress as a companion to survival*, „International Journal of Fashion Studies”, 2014, nr 1, s. 27.

<sup>24</sup> E. Kocwa, *Ucieczka z Ravensbrück...*, dz. cyt., s. 13-14.

<sup>25</sup> Tamże, s. 14, 22-24.

<sup>26</sup> E. Kocwa, *Ucieczka z Ravensbrück...*, dz. cyt., s. 60. Później udało się jej także odzyskać z magazynów część swojej odzieży, m.in. koszulę, swetry, szal i pasek z podwiązkami. Tamże, s. 83-84.

<sup>27</sup> Tamże, s. 90. W. Kiedrzyńska, *Ravensbrück: kobiecy obóz koncentracyjny*, Warszawa 1965, s. 55.

gi, przez co szybko odkryto, że zbieg przebrał się w ubranie cywilne, a psy podjęły jego trop.<sup>28</sup> Eugenii Kocwie udało się jednak wymknąć, a zanim przedostała się do Berlina, zdążyła jeszcze minąć parę osób, które nie odkryły w niej niczego niepokojącego, gdyż wyglądała zwyczajnie:<sup>29</sup>

Przechodząc obok jakiegoś zakładu fryzjerskiego spojrzałam w wiszące przed nim lustro; kurtka istotnie uszyta była zbyt domowym sposobem, lecz elegancki szalik i pasek trochę tuszowały jej braki; zawój na głowie i rękawiczki nadawały całości solidny wygląd.<sup>30</sup>

Nie dziwi zatem, że mijani policjanci nie uznali jej za podejrzaną<sup>31</sup>, a przejeżdżający samochodem mężczyzna zaproponował podwiezienie do samego Berlina, gdzie rozpoczyna się jej kolejny rozdział jej losów, których ten artykuł nie dotyczy.<sup>32</sup> Chciałbym się bowiem teraz skoncentrować nad sygnalizowaną wcześniej rolą rzeczy. Jak napisała Eugenia Kocwa, jedynym elementem naprawdę niezbędnym do ucieczki było ubranie<sup>33</sup>, jednakże należało włożyć bardzo wiele wysiłku, aby je właściwie określić, skompletować, ale również przechowywać i dbać o nie.

Rzeczy mogą w równym stopniu kreować, co zdradzać naszą tożsamość, dlatego ich dobór powinien być przeprowadzany starannie. Nasz strój i wygląd jest określany w teorii dramaturgicznej<sup>34</sup> fasadą osobistą, na którą składają się powierzchowność i sposób bycia. Powierzchność informuje o statusie osoby, podczas gdy sposób bycia o tym, jaką rolę planuje ona odgrywać w interakcji. Pomiedzy tymi elementami powinna występować zgodność, inaczej możemy się zdradzić i nie osiągnąć zamierzonego celu. Podobna zależność zachodzi pomiędzy powierzchownością, sposobem bycia a dekoracją<sup>35 36</sup>. W tak zarysowanym kontekście, plan ucieczki wymuszał odegranie konkretnego występu i posłużenie się właściwymi rekwizytami. Chcąc grać mieszczańkę, która jesienną porą roku wraca z miasta, Eugenia Kocwa musiała posiadać strój, który pasowałby do jej roli. Były to nie tylko cieplejsza odzież jak żakiet, szal czy rękawiczki, ale również niewielka torba, rekwizyt uzasadniający jej obecność na szosie. Ponadto ubra-

<sup>28</sup> W. Dobaczewska, *Społeczeństwo nie z tej ziemi...*, dz. cyt., s. 123.

<sup>29</sup> Tamże, s. 120.

<sup>30</sup> E. Kocwa, *Ucieczka z Ravensbrück...*, dz. cyt., s. 92.

<sup>31</sup> Tamże., s. 95.

<sup>32</sup> W. Dobaczewska, *Społeczeństwo nie z tej ziemi...*, dz. cyt., s. 120. E. Kocwa, *Ucieczka z Ravensbrück...*, dz. cyt., s. 101.

<sup>33</sup> Tamże, s. 12.

<sup>34</sup> Przyrównuje ona społeczeństwo do teatru, w którym jednostki odgrywają różne role, będąc zarówno aktorami, jak i obserwatorami – widownią. Społeczne interakcje są określane jako występy, podczas których jednostki korzystają z tzw. fasady. Składa się ona z dekoracji i fasady osobistej. E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, przeł. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, Warszawa 2008, s. 31-53.

<sup>35</sup> Na dekorację składają się meble, sprzęty i inne elementy, które tworzą scenerię i rekwizyty sceniczne.

<sup>36</sup> E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, dz. cyt., s. 53-55.

nie musiało w jakimś stopniu odpowiadać modzie. Zawój na głowie miał być związany tak, „jak wówczas nosiły Niemki”<sup>37</sup>, a kolorystyka ubrań korespondowała z porą roku, korzystając z brązów i beży. Wybór tych kolorów podyktowany był ponadto tym, że nie rzucały się w oczy, były bezpieczne i tworzyły obraz osoby raczej skromnej. Eugenia Kocwa zdawała sobie sprawę, że kolor i krój były elementami powierzchowności, które mogły narazić na niebezpieczeństwo:

Lecz sukni wciąż jeszcze nie miałam. Przychodziły mi do głowy wręcz desperackie myśli. A gdyby tak użyć w tym celu sukni obozowej? Nie pasiała, oczywiście, lecz letniej sukienki z jasnogrnatowego drellichu... Byłam już trzy lata uwięziona, czyż mogłam wiedzieć, co się nosi „na świecie”? Czyż mogłam wiedzieć, co się nosi w Niemczech? Czy sukienki z tego rodzaju materiału są jeszcze noszone przez kogokolwiek — choćby przez uczennice lub harcerki, czy też stanowią — przy pozornie niewinnym wyglądzie — specjalność obozu koncentracyjnego? A jeśli nawet nie, to czyż taki intensywny błękit, jakim się te sukienki odznaczały, nie ściągnąłby na siebie uwagi SS-mana? Zbyt dobrze był mu znany, aby nie wpaść w oko — chociażby nawet w innym zestawieniu, niż go dotychczas oglądał. Nie, nie — to była stanowczo myśl szalona, jakże odległa od początkowych zamiarów zharmonizowania wszystkiego aż do najdrobniejszych szczegółów, także pod względem kolorystycznym — i należało ją odrzucić.

Pierwsza nieudana próba ucieczki zmusiła do przesunięcia jej realizację na wiosnę. Tutaj również należało się spieszyć, gdyż w okresie wiosenno-letnim strój mógł stracić na aktualności, a ponadto zimowy pasiak mógł zostać wymieniony na suknie z krótkim rękawem, co uniemożliwiłoby schowanie pod nim stroju do ucieczki. Ukrywanie rzeczy było pod tym względem równie ważne, co niebezpieczne. Więźniarki nie powinny były posiadać określonych przedmiotów, a wszystko mogłoby być w każdym momencie zarekwirowane pod byle pozorem. Przedmioty można było utracić w wyniku kradzieży,<sup>38</sup> akcji odswawiania czy rewizji. Eugenia Kocwa przeniosła się z tego powodu na trzecie piętro barakowych przycz, gdyż nie dosięgał tam tak dobrze wzrok współwięźniarek i strażniczek. Kilkukrotnie musiała się też ratować przekazywaniem „sabotaży” znajomej, a raz wysłaniem ich do dezynfekcji<sup>39</sup>. Przedmioty, które miały ją uratować, rozdziły wówczas ryzyko zdradzenia jej zamiarów i mogły na nią sprowadzić śmierć:

Drżącymi rękami wkładałam suknię, sweter, kurtkę z lagrowego koca. Gdyby zrobiono światło, zanim ukryję to wszystko pod pasiakiem, byłabym zgubiona.<sup>40</sup>

W jakiejś chwili, gdy się podniosłam z przykucniętej pozycji, by pójść po nową porcję sadzonek, powiedziała z widoczną intencją, by być słyszaną przez inne, że jakoś bardzo utyłam... Tym razem jednak bardzo nie w porę wybrała się ze swymi żartami. Istotnie, musiałam wyglądać bardzo grubo i niezręcznie, gdyż opięty pasiak hamował swobodę ruchów.<sup>41</sup>

<sup>37</sup> E. Kocwa, *Ucieczka z Ravensbrück...*, dz. cyt., s.12-13.

<sup>38</sup> E. Kocwa, *Na meklemburskich piaskach*, dz. cyt., s. 57.

<sup>39</sup> E. Kocwa, *Ucieczka z Ravensbrück...*, dz. cyt., s. 39-43.

<sup>40</sup> Tamże, s. 66.

<sup>41</sup> Tamże, s. 66-67.

Rzeczy mogły również zdradzić poza obozem. Z tego powodu Eugenia Kocwa musiała zadbać o to, aby nie było na nich pcheł lub wszy oraz żeby były zadbane i czyste. Z tego powodu podczas ucieczki nie tylko czyściła buty, ale i czesała się oraz kontrolnie przeglądała w lusterku.<sup>42</sup> Jej fasada osobista dotyczyła nie tylko powierzchowności, ale i sposobu bycia, którego ucieleśnione zwyczajnie na światło dzienne wyciągnęły ubrania. Zrzucenie drewniaków i założenie przywołujących wspomnień z Budapesztu półbutów, nadało jej ruchom lekkości i pewności siebie. Eleganckie rękawiczki i jedwabny szal dodały z kolei elegancji, przypominając jej dawną siebie:

Nie czułam żadnej identyczności z więźniarką koncentracyjnego obozu, którą byłam przed chwilą, tak jakbym ją samą utopiła na zawsze w płytkiej kałuży. Miałam na sobie swoje przedwojenne buciki dające mi chód lekki i swobodny, byłam ubrana jak każda inna kobieta; niosłam w rękę torbę, jakbym wracała z miasta po załatwieniu sprawunków; po drodze zdążyłam naciągnąć rękawiczki, bardzo dziś na miejscu, gdyż dzień był wietrzny i chłodny. Minęła mnie jakaś kobieta idąca od strony folwarku; spojrzałam na nią z przyjaznym uśmiechem.<sup>43</sup>

Zasygnalizowana metamorfoza wewnętrzna rozpoczęła się od myśli o ucieczce, biegła przez kompletowanie niezbędnych rzeczy, a ziściła w chwili ostatecznej próby, kiedy rozcięty pasiak, niby odrzucona skóra, opadł na ziemię i odsłonił nową powierzchowność.<sup>44</sup> Eugenia Kocwa potrzebowała jeszcze czasu, aby przypomnieć sobie i udoskonalić odpowiadający nowej roli sposób bycia. W sytuacji samotnej ucieczki całe przedsięwzięcie byłoby niemożliwe do zrealizowania, gdyby nie wiele rzeczy, które jako narzędzia umożliwiały najpierw szereg niezbędnych i pośredniczących w ucieczce operacji, jak szycie, wymianę, ukrywanie czy dbanie o nie, ale również były semioforami, środkami komunikacji, upewnającymi nie tylko wykonawczynię, ale przede wszystkim widownię o znaczeniu występu.

### **Zakończenie**

Przywołane powyżej kwestie rzucają nowe światło na decyzję o samotnej ucieczce. Aby zrozumieć wybór Eugenii Kocwy, należy odwołać się do przywołanych warunków egzystencji, które obok niedożywienia, przemocy, ciężkiej pracy, materialnej i kulturowej deprivacji, wywoływały wśród więźniarek nerwowość oraz nieufność, a w pewnych sytuacjach mogły prowadzić do anomii<sup>45</sup>. Funkcjonowanie instytucji totalnej przyczyniało się w ten sposób do skuteczniejszej kontroli więźniów, gdyż mnożyło wewnątrzgrupowe antagonizmy, poróżniało

<sup>42</sup> Tamże, s. 99. W. Dobaczewska, *Spółczesność nie z tej ziemi...*, dz. cyt., s. 123.

<sup>43</sup> Tamże, s. 91.

<sup>44</sup> Ubranie to naturalna ekstensja ludzkiego ciała, porównywana do skóry, zrosniętej z tkanką skorupy czy domu, w którym człowiek przeżywa swoje życie. T. Dant, *Kultura materialna w rzeczywistości społecznej. Wartości, działania, style życia*, przeł. J. Barański, Kraków 2007, s. 99.

i rozbijało grupy budujące poczucie solidarności. Niebezpieczeństwo kar grożące za najdrobniejsze nawet przewinienia popychało więźniów do formowania wąskich grup, jak kliki czy dwuosobowe grupy koleżeńskie, albo spychało w samotność. W przywołanym kontekście nie powinien zatem dziwić sceptycyzm Eugenii Kocwy, która zdecydowała się nie tylko uciekać samotnie, ale i utrzymać realizowany plan w całkowitej tajemnicy, bo jak tłumaczyła to przed samą sobą:

Była ona [Joanka – przyp. Ł.P.] jedyną osobą, o której czasem myślałam, ażeby podzielić się z nią moją tajemnicą, gdyż wydawało mi się, że jeśli kto – to właśnie ona potrafiłaby ją przy sobie zatrzymać... Po namyśle doszłam jednak do wniosku, że lepiej będzie nie obarczać jej tego rodzaju tajemnicą. Ją niewiedza uwalniała od ciężaru niepokoju, mnie zapewniała swobodę działania. A przy tym... czy mogłabym wymagać lub choćby się spodziewać, że ktoś drugi dochowa bezwzględnej tajemnicy, jeśli bym ja sama tego nie potrafiła, dzieląc się nią chociażby z jednym człowiekiem?<sup>46</sup>

Podzielenie się tą informacją było niezwykle niebezpieczne. Wtajemniczona osoba mogła zupełnie nawet przypadkowo, słowem lub gestem zdradzić zamiary zbiega. Mogła wreszcie chcieć dołączyć do ucieczki, a być może włączyć w nią nawet kolejne osoby, co nie tylko czyniło cały plan trudniejszym do zrealizowania i wymagało przeprowadzenia dokładnej rekrutacji oraz licznych korekt, ale ze względu na zwiększone wymagania organizacyjne narażało go na niepowodzenie. Jak zauważa Szymon Datner, warunkiem udanej ucieczki było w pierwszej kolejności utrzymanie tego zamiaru w całkowitej tajemnicy, a było to zadanie trudne. Ucieczki organizowano najczęściej grupowo, a wielu uczestników chciało się podzielić tym faktem z bliskimi, dzięki czemu łatwiej informacje o planach objęły się o uszy osób niezauważalnych, udaremniając w ten sposób niejedną ucieczkę.<sup>47</sup> Ponadto, w myśl odpowiedzialności zbiorowej, za ucieczkę osoby karano całe komando lub blok, stąd presja społeczna lub denuncjacja mogły zdusić taki plan w zarodku.

Warto zauważyć, że pomimo utrzymania całego planu w tajemnicy, wiele mogły już zdradzić same przedmioty. Z tego powodu Eugenia Kocwa starała się ograniczyć do minimum wiedzę osób postronnych o ich posiadaniu, ale zainteresowaniu nimi. Dziwne obchodzenie się z rzeczami, jak przesywanie ich czy przesadna objętość wzbudziły podejrzenia koleżanki, mogły zatem również wzbudzić uwagę strażniczek. Eugenii Kocwie pomagała także opinia osoby niezaradnej, która nie tylko nie zdobyłaby się na taki czyn, ale nie potrafiłaby go zorganizować, gdyż jedyna wcześniejsza indywidualna ucieczka, zakończyła się niepowodzeniem. Ukrywająca się na drzewie Romka została schwytana i przekazana ukaranym współwięźniarkom, które dokonały na niej linczu. Kolejne dwie

<sup>45</sup> E. Goffman, *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, przeł. O. Waśkiewicz..., dz. cyt., s. 67.

<sup>46</sup> E. Kocwa, *Ucieczka z Ravensbrück...*, dz. cyt., s. 65.

<sup>47</sup> S. Datner, *Ucieczki z niewoli niemieckiej 1939-1945...*, dz. cyt., s. 87-88.

ucieczki były już grupowe, a i tak jedną z więźniarek schwytano. Z Ravensbrück udało się uciec i nie zostać schwytanym sześciu kobietom. Jedynie Eugenia Kocwa dokonała tego całkowicie samotnie, choć prawdopodobieństwo sukcesu takiej ucieczki wynosiło jeden do stu tysięcy.<sup>48</sup>

### **Bibliografia**

- Blatt T.T., *Ucieczka z Sobiboru*, przeł. M. Szubert, Świat Książki, Warszawa 2010.
- Dant T., *Kultura materialna w rzeczywistości społecznej. Wartości, działania, style życia*, przeł. J. Barański, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2007.
- Datner S., *Ucieczki z niewoli niemieckiej 1939-1945*, Książka i Wiedza, Warszawa 1966.
- Dobaczewska W., *Spółczesność nie z tej ziemi*, Wydawnictwo Łódzkie, Łódź 1979.
- Goffman E., *Człowiek w teatrze życia codziennego*, przeł. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa 2008.
- , *Instytucje totalne. O pacjentach szpitali psychiatrycznych i mieszkańcach innych instytucji totalnych*, przeł. O. Waśkiewicz, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Sopot 2011.
- Kiedrzyńska W., *Ravensbrück: kobiecy obóz koncentracyjny*, Książka i Wiedza, Warszawa 1965.
- Kocwa E., *Ucieczka z Ravensbrück*, Społeczny Instytut Wydawniczy, Kraków 1969.
- , *Na meklemburskich piaskach*, w: *Serca niezagaste: wspomnienia więźniarek z Ravensbrück*, ed by. A. Gierczak, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1979, s. 56-68.
- Marshall G., *Total Institution*, w: *Dictionary of Sociology*, Oxford University Press, Oxford 1998.
- Pantouvaki S., *Narratives of clothing: Concentration camp dress as a companion to survival*, „International Journal of Fashion Studies”, 2014, nr 1.
- Pogożew A., *Ucieczka z Auschwitz*, przeł. K. Bażyńska-Chojnacka, P. Chojnacki, Świat Książki, Warszawa 2011.
- Schmidt B., *Pasiaki więziarskie: relikwia czy dokument historyczny?*, „Pro Memoria”, 2003, nr 20.
- Sobański T., *Ucieczki Oświęcimskie*, Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1969.
- Tuan Y.-F., *Przestrzeń i miejsce*, przeł. A. Morawińska, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1987.
- Zaborowski J., *Wstęp*, w: *Ucieczki Oświęcimskie*, T. Sobański (red.), Wydawnictwo Ministerstwa Obrony Narodowej, Warszawa 1969.

### **Summary**

#### **Subject / Item as a pass: Lonely escape from Ravensbrück**

This research represents a case study of Eugenia Kocwa's escape from Ravensbrück concentration camp in 1944, in which she was incarcerated for her activity in the resistance movement in 1941. Flights from the camps belonged to an extremely rare instances and almost always would have taken a form of group organized break-outs with an additional support from the outer world. The analyzed phenomenon is the only successful individual escape from Ravensbrück, and deserves therefore meticulous attention. In the analysis author lays strong emphasis on a material aspect of the escape and objects incorporated into it, which properly managed, had a decisive influence on fugitive's success. The article is based on testimonies of Eugenia Kocwa and other Ravensbrück prisoners, and adopts theoretical framework of Erving Goffman's total institutions and dramaturgical model.

Key words: prisoner camp, escape, subject, Ravensbrück

<sup>48</sup> W. Kiedrzyńska, *Ravensbrück: kobiecy obóz koncentracyjny...*, dz. cyt., s. 53-55. E. Kocwa, *Ucieczka z Ravensbrück...*, dz. cyt., s. 239.